Światowid

Nr. 51/749 ROK XV
17 GRUDNIA 1938 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



Z WIZYTĄ PRZEDŚWIĄTECZNĄ DO OSWOBODZONYCH BRACI GÓRALI W PODSPADACH W TATRACH JAWORZYŃSKICH

Fot. Schabenbeck — Zakopane



Krakowska siedziba Polskiej YMCA.



Gmach Centrali Polskiej YMCA w Warszawie.

W 15-LECIE POLSKIEJ YMCA

Na XV-lecie Polskiej YMCA życzę, aby swoje hasło: „Przez charakter, wiedzę i zdrowie — służba dla Polski" nadal urzeczywistniała.

I. Mościcki

Facsimile życzeń jubileuszowych P. Prezydenta R. P.

Fakt, że na 15-lecie, które obecnie obchodzi Polska YMCA, życzenia tej Instytucji przesłał sam P. Prezydent R. P., świadczy o tem, że jubileusz ten wykracza poza mury samego stowarzyszenia, posiadając ogólnopolskie znaczenie. Powstała przed 15-stu laty z inicjatywy amerykańskich filantropów instytucja miała zrazu na terenie Polski do zwalczenia niemałe trudności i uprzedzenia. Pokonała je, zyskując sobie powszechne uznanie przedewszystkiem dzięki silnemu podkreśleniu swego narodowego polskiego charakteru, swej całkowitej niezależności od jakichkolwiek obcych prądów, z duchem polskim nie godzących się. Dzisiaj Polska YMCA, rzucając wstecz okiem na pierwsze 15-lecie swego istnienia, może się już wykazać działalnością, która całemu społeczeństwu przyniosła korzyść. W chwili obecnej rozporządza ona 12-toma ośrodkami, z których trzy (Kraków, Warszawa i Łódź) posiadają własne gmachy, przystosowane do jej potrzeb programowych, a więc mieszczące sale wykładowe i dla zebrań, czytelnie, bibljoteki, wzorowe baseny pływackie, sale gimnastyczne, pomieszczenia dla kół, klubów, warsztaty, bufety bezalkoholowe, mieszkania dla swoich członków i t. d. Poza tem prowadzi szereg świetlic dzielnicowych dla młodzieży robotniczej i rzemieślniczej oraz dla chłopców opuszczonych, jak również trzy stałe znane w całym kraju obozy letnie typu wychowawczego w Mszanie Dolnej, koło Sulejowa i w Szwajcarji Kaszubskiej. Duże znaczenie społeczne posiada powstały niedawno w Krakowie ośrodek dla chłopców kolporterów dzienników. W ostatnim rocznym okresie z akcji społecznej Polskiej YMCA korzystało ponad 50.000 osób. Obok funkcjonarjuszy płatnych instytucja rozporządza ostatnio 1020--toma pracownikami wolontarjuszami, to jest osobami, poświęcającemi bezinteresownie swój czas, umiejętność i pracę na usługi w Związku. Harmonijnie łącząc problemy wychowania duchowego i fizycznego YMCA przyczynia się znakomicie do wytworzenia nowoczesnego typu obywatela polskiego, zdolnego podołać zadaniom, które narzuca mu współczesna sytuacja tak polska, jak i ogólnoświatowa. Przestrzegając ściśle wewnętrznej spoistości w rzeszach swoich członków, dba również o kontakt ze sferami, będącemi poza jej zasiągiem. Na uroczystościach narodowych i imprezach kulturalnych, urządzanych w salach Polskiej YMCA widzi się niejednokrotnie przedstawicieli rozmaitych warstw, mogących w ten sposób zapoznać się z działalnością instytucji, nigdy nie usuwającej się od kontroli społeczeństwa. Ugruntowana silnie w swoich podstawach organizacyjnych i materjalnych, krocząc dalej wytkniętą drogą Polska YMCA, dzisiaj obchodząca 15-lecie swego istnienia, może spokojnie spoglądać w dalszą swą przyszłość, która jej niewątpliwie przyniesie jeszcze więcej powodzeń i jeszcze silniejsze zaufanie powszechne.



Z ćwiczeń gimnastycznych w Krakowskiej siedzibie.



Nowoczesna pływalnia, urządzona w krakowskim gmachu.

Poniżej: Sypialnia w schronisku dla kolporterów w Krakowie.



Prezydja Izb Ustawodawczych składają hołd Wskrzesicielowi Polski.



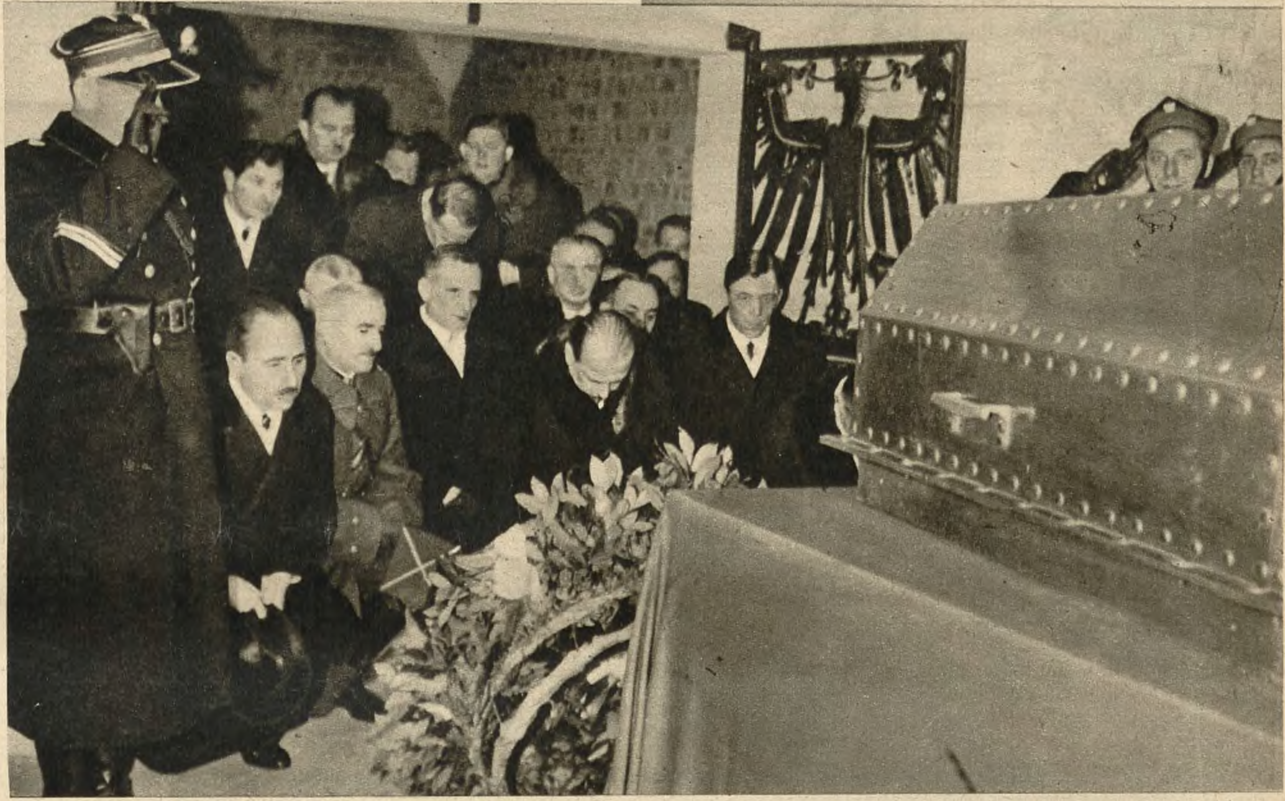
Symbolem kultu i wdzięczności dla Tego, któremu wszyscy Polacy zawdzięczają wskrzeszenie Ojczyzny, był hołd, złożony przez Prezydja obu Izb Ustawodawczych, Sejmu i Senatu, u trumny Wielkiego Marszałka, połączony z udaniem się na kopiec Jego imienia. W ten sposób przedstawiciele obu Izb złożyli niejako ślubowanie, że cała ich działalność prowadzona będzie w tym duchu, jaki Józef Piłsudski wyznaczył Polsce na dalszą drogę jej rozwoju. Znaczenie tego symbolicznego aktu zrozumiała ludność miasta Krakowa, przystrajając w ten dzień domy chorągwiami o barwach narodowych. I to także był symbol, symbol łączności społeczeństwa całego z ideami, przyświecającemi tym, w których rękach spoczywa przyszłość państwa.

Przedstawiciele Sejmu i Senatu udają się na Sowiniec. W pierwszym rzędzie od prawej: pp. Marszałek Sejmu Makowski, Marsz. Senatu Miedziński i prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki.



Przedstawiciele Izb Ustawodawczych na Wawelu. W środku w pierwszym rzędzie od lewej marsz. Sejmu Makowski i marsz. Senatu Miedziński.





Hołd marszałków Izb Ustawodawczych i ich otoczenia u trumny Wskrzesiciela Polski w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów w Krakowie. Ag. Fot. „Światowid".

Na lewo: Straż parlamentarna niesie wieńce, które marszałkowie Sejmu i Senatu złożyli u trumny Józefa Piłsudskiego.

OSIEROCONA KATEDRA



Arkady w katedrze ormiańsko-katolickiej we Lwowie
Fot. M. Münz — Lwów.

Starożytni wierzyli, że nie tylko każde miasto, ale każdy nawet poszczególny budynek ma swego ducha opiekuńczego, którego nazywali „Genius Loci" — genjuszem miejsca. Ten duch współżyje z tym budynkiem i jego mieszkańcami, podziela wszystkie ich radości i smutki. Jeżeli tak jest, to „Genius Loci" ormiańsko-katolickiej Katedry we Lwowie jest dzisiaj w ciężkiej żałobie po zgonie Tego, który opiekował się nią, jak nikt przez długie lata a nawet wieki, wszystko uczynił, by wyrwać ją ze stanu zaniedbania, w jakim przez długi czas się znajdowała, przywrócić dawną świetność tej świątyni, będącej jednym z najcenniejszych zabytków architektonicznych „zawsze wiernego" Lwowa. Ks. metropolita Teodorowicz, umysł tak wszechstronnie wykształcony, podjął się żmudnej pracy restauracji Katedry lwowskiej nietylko jako arcybiskup, dbający o dostojny wygląd miejsc, poświęconych służbie Bożej, ale i jako znawca i miłośnik sztuki. Zgromadził około siebie fachowców konserwatorów i nigdy nie ustawał w współpracy z nimi. — A chodziło przy odnawianiu tej świątyni nieraz o trudne problemy, jak np. o restaurację starych, zbiegiem lat mocno podniszczonych fresków. Praca Zmarłego Księcia Kościoła nie poszła jednak na marne. Katedra ormiańska odzyskała swój dawny blask i na długie lata przyszłe świadczyć będzie o tem, że żal powszechny, jaki nie tylko Lwów, ale i całe społeczeństwo polskie ogarnął po zgonie ks. arcybiskupa Teodorowicza obok swoich ideowych podstaw miał także i tę, którą mury i ołtarze świątyni potomności przekażą.



Pełne szlachetności i stylu wejście do katedry.
Edward Teichman, Lwów.



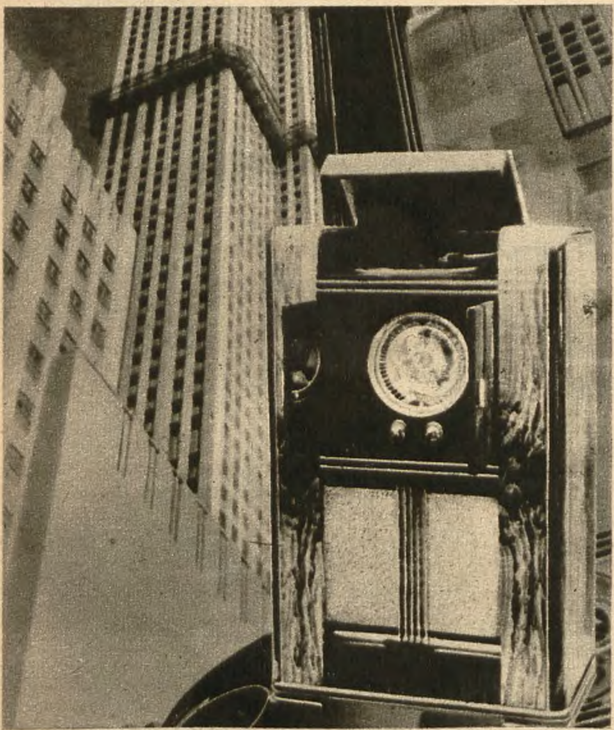
„Chrystus wśród uczni" — fresk artysty malarza Rosena.



Zewnętrzny widok katedry.
Fot. M. Münz — Lwów.



Fragment katedry ormiańskiej.



RADIO „CAPELLO" W NOWYM YORKU.

Na zaproszenie Komitetu Polskiego Pawilonu wystawiona zostaje superheterodyna CAPELLO ORCHESTRA" na Międzynarodowej Wystawie w Nowym Yorku w roku 1939. Cieszy nas, że zagranica będzie miała możność zapoznać się z wysoką klasą naszej rodzimej techniki radjowej.

Z POD ZNAKU Św. BARBARY





Na lewo: Rektor Akademji Górniczej w Krakowie dr Takliński wbija gwóźdź do sztandaru Stow. Słuchaczów Akademji Górniczej.

Zjazd inżynierów górniczych i hutniczych w Krakowie. W pierwszym rzędzie siedzi p. min. Roman.

Doroczne święto jedynej na ziemiach Polski Akademji Górniczej w Krakowie, przybrało tym razem jeszcze dostojniejszy, niż po inne lata charakter, bo jest to przecież 20-lecie istnienia tej uczelni. Na inaugurację roku akademickiego przybył jako przedstawiciel Rządu p. min. Przemysłu i Handlu, Roman, oraz liczni przedstawiciele górniczego i hutniczego przemysłu górnośląskiego z prez. Stow. polskich inżynierów górniczych i hutniczych, p. Biernackim na czele, którzy stale Akademją troskliwie się opiekują. Z otwarciem roku akademickiego połączone było przedpołudniem wbijanie gwoździ do sztandaru Stowarzyszenia uczniów Akademji, wieczorem zaś odbył się wspaniały bal, który zgromadził najwytworniejsze sfery towarzyskie. Przed rozpoczęciem właściwej zabawy nowo wstępujący uczniowie dokonali tradycyjnego „skoku przez skórę".



Grupa gości na balu. M. in. na pierwszym planie: p. min. Roman z małżonką i p. woj. dr. Tymiński.

Wszystkie Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"



Grupa gości na balu. M. in. widoczni: dyr. Kibler, K. Nobisówna, Z. v. Gaudnik, Sumińska, Śmietański, przew. Korporacji „Gnomia", J. Biernacka itd.



Wymarsz korporacyj z kościoła św. Anny.



NOWY RZĄD CZECHOSŁOWACJI. Na reprodukowanem tutaj zdjęciu widzimy nowy rząd Czechosłowacji z prezydentem drem Hachą na czele i z ministrami poszczególnych dzielnic republiki. Od lewej piąty, to wicepremjer Słowak Sidor, za nim Revay, minister dla Karpatorusi. Dziewiąty od lewej, to dr Beran, premjer nowego gabinetu, jedenastym jest prezydent dr Hacha, czternasty to gen. Syrovy, minister obrony narodowej, obok niego dr Tiso, premjer słowacki.



KOBIETY AMERYKAŃSKIE Z GWIAZDĄ FILMOWĄ NA CZELE AGITUJĄ ZA DOZBROJENIEM U. S. A. Na zebraniu stowarzyszenia amerykańskich kobiet w Waszyngtonie, bardzo namiętne przemówienie, wzywające do zwiększenia siły zbrojnej Stanów Zjednoczonych, wygłosiła słynna gwiazda filmowa, Mary Pickford. Na zdjęciu od lewej pokolei: małżonka amerykańskiego sekretarza stanu Hulla, Mary Pickford i Claude Swanson.



ANGLJA PRZYJMUJE DZIECI ŻYDOWSKICH EMIGRANTÓW Z NIEMIEC. W miejscowości Dovercourt oddano baraki na tymczasowe pomieszczenie dzieci Żydów, zmuszonych wyemigrować z Niemiec. Równocześnie wszczęto akcję, zmierzającą do adoptowania tych dzieci przez rodziny angielskie.

Wszystkie zdjęcia Wide-World Photos, Londyn.

1181



POLSKIE ŻUBRY

Do leśnictwa Hyśne w Puszczy Niepołomickiej przywieziono w ub. tygodniu dwa żubry z Puszczy Białowieskiej, a niebawem będą tam przetransportowane dalsze dwa. W Polsce mamy obecnie 33 sztuki żubrów czystej krwi, pochodzących z linji białowieskiej i kaukaskiej. Są to dwa odmienne typy. Oprócz tego posiadamy jeszcze linję pszczyńską, nie różniącą się zasadniczo od linji białowieskiej, skąd zresztą się wywodzą. — Linję białowieską reprezentuje obecnie 1 byk, 3 krowy i dwie jałówki, zaś kaukaską 3 byki, 1 krowa i 5 jałówek. Do tej linji należą jeszcze 2 byki (w Smardzewicach). Pszczyna posiada 8 byków i 8 krów (bez tegorocznego przychowku).

W przyszłości będą hodowane czystej białowieskiej krwi żubry tylko w puszczy Białowieskiej, żubry czystej krwi kaukaskiej znajdą się w puszczy Niepołomickiej, zaś w puszczy Knyszyńskiej będą hodowane na dziko, początkowo w dużem ogrodzeniu, byki mieszańce.

Zaznaczyć należy, że wogóle na świecie istnieje tylko 96 sztuk żubrów czystej krwi i że opiekuje się niemi Międzynar. Tow. Ochrony Żubra z osobnym polskim oddziałem, którego twórcą był śp. Jan Sztolcman, słynny polski myśliwy i autor.

eska.





Zabawy górali słowackich.





Od lewej: Słowaczka w stroju ludowym. — Przy potoku. — Woły w zaprzęgu, poganiane przez Słowaczkę.

Zdjęcia Presse-Photo, Berlin.

LUD SŁOWACKI

Stawiająca pierwsze kroki, jako państwo autonomiczne, Słowacja, jest krajem liczącym około 2 i pół miljona mieszkańców, wśród których olbrzymi odsetek stanowi lud wiejski, góralski.

Lud słowacki dzielił się na szereg grup etnicznych, jak Važanów nad Wagiem, Nitrańców w okolicy Nitry, Pohrońców nad Hronem, Liptaków, Szaryszanów, Trenczyniaków itd.

Władysław Bobek w monografji o „Ludzie Słowackim" pisze, że cały etnograficzny obszar słowacki da się podzielić na cztery krainy, tj. na część zachodnią, obejmującą Słowację zamorawską i zachodnią część Słowacji właściwej, na część środkową, wschodnią i północną. Na południu panuje kultura rolnicza, materjałem budowlanym jest glina, a strój męski jest barwny, na północy zaś mamy do czynienia z pasterskim typem kultury, materjałem budowlanym jest drzewo, a strój mężczyzn jest biały.

Pasterstwo słowackie zasadniczo nie różni się od polskiego tatrzańskiego, a większa część pasterskiej terminologji, pochodzenia przeważnie wołoskiego, jest prawie identyczna z naszą.

Bohater legend góralskich, Janosik, Słowak z pochodzenia, w którego bandzie znajdowali się i Polacy, a który zginął na szubienicy w 1711 r., był jakby wcieleniem tego wielkiego umiłowania wolności i „ślebody", z której słynęli górale po obu stronach Tatr.

W południowych krajach Słowacji kwitnie ogrodnictwo i pszczelnictwo. Charakterystyczne dla Słowacji są ule w kształcie postaci ludzkich (Apostołowie, święci itd.).

Ojczyzną flisaków jest Liptów, gdzie całe wsie zajmują się tem rzemiosłem, spławiając ciężkie tratwy do Komarna, a dalej Dunajem do Bułgarji i Rumunji.

Na słonecznych stokach południowych, od Bratysławy wzdłuż łuku Karpat, kwitnie uprawa wina.

Bardzo rozwinięty na Słowacji jest także przemysł ludowy. Prawie każda wieś ma swoją specjalność. Daleko, nawet w głąb Azji docierali słowaccy „szafraniarze". Przed wojną bardzo pospolitym był typ Słowaka druciarza, którego znały dobrze niemal wszystkie miasta Europy środkowej i wschodniej, a zwłaszcza: Warszawa, Praga, a nawet Petersburg.

Ojczyzną ich były Kisucze, Trenczyńskie i Spiska Magura.

Najczęstszym typem wsi słowackiej jest t. zw. „ulicówka", w której domy zwrócone frontem do gościńca, tworząc nieprzerwany szereg. Osady utworzone z rozrzuconych domów spotykamy na granicy Moraw.

Stroje ludowe słowackie są bardzo różnorakie, na północy zbliżone do naszych góralskich, na południu zdradzające wpływy renesansu i baroku, naleciałości tureckie i węgierskie.

Polacy, którzy w zwartej masie, w liczbie około 60.000 mieszkają w Słowacji na Spiszu i Orawie, mają odrębne etnograficzne oblicze.

Nestorem słowackich etnografów jest p. Sochan. Duże zasługi w tej dziedzinie położył także ksiądz A. Kmet (1841—1908). Dziś praca na tem polu skupia się w Turczańskim Świętym Marcinie przy Muzeum Słowackiem.

Z Polaków do najwybitniejszych znawców ludu słowackiego i jego kultury należą prof. Semkowicz, prof. Gotkiewicz, ks. senator Machay, Olszewicz, Małecki, Bobek i inni.

WYBORY W SUDETACH





W Sudetach odbyły się w ub. niedzielę wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego i jak było do przewidzenia, przyniosły niemal stuprocentowe zwycięstwo kanclerzowi Hitlerowi, który jako pierwszy kandydat otwierał listę. W większych miastach już od rana chodziły po ulicach orkiestry i oddziały partyjne, wznosząc chóralne okrzyki. Na zdjęciu u góry Konrad Henlein oddający głos w jednym z lokalów wyborczych w Reichenbergu. Na prawo Niemki w sudeckich strojach ludowych, czekające swojej kolejki przy urnie wyborczej.

Zdjęcia Keystone — Berlin.



P. PREZYDENT R. P. PRZYJMUJE MIANOWANYCH PRZEZ SIEBIE SENATORÓW

Konstytucja stanowi, że w skład Senatu Rzeczypospolitej obok senatorów, wybranych w sposób, określony ordynacją wyborczą, wchodzą również senatorowie, mianowani przez Prezydenta R. P. — W tych dniach P. Prezydent R. P., prof. dr. Ignacy Mościcki podejmował na Zamku królewskim w Warszawie powołanych przez Siebie senatorów, Na zdjęciu siedzą obok P. Prezydenta R. P. senatorowie (od lewej): ks. Machay, p. Sujkowska, marszałek Senatu Miedziński i gen. Osiński.

Ag. Fot. „Światowid".

UBEZPIECZENI ŻYJĄ DŁUŻEJ

Kraków, 3 grudnia.

Kto chciałby *dożyć 100 lat?* Prawdopodobnie wszyscy. Ale niestety, *z pośród 100.000* chętnych kandydatów na stuletnich staruszków osiągnie ten jubileuszowy wiek — *zaledwie dwóch*.

Istnieje specjalna gałąź wiedzy, zajmująca się obliczaniem szans dożycia i śmierci oraz ocenianiem, jakie ryzyko wiąże się z zawarciem pewnych transakcyj finansowych z człowiekiem np. 50-letnim. Jest to *matematyka ubezpieczeniowa*. Ponieważ ludzie lubią ze wszystkiego wyciągać korzyść praktyczną, więc też wykorzystali i rozważania nad prawdopodobieństwem śmierci, opierając na nich tak ważny dział pracy społecznej i gospodarczej, jak *ubezpieczenia na życie*.

Niejednokrotnie laik zastanawia się: *jak może się opłacić* towarzystwu ubezpieczeniowemu wypłacanie wysokich premij? Przecież c z ę s t o zdarza się, że ktoś wpłacił zaledwie 100 zł. składki ubezpieczeniowej, a tymczasem rodzina otrzymuje 10.000! *Owe „często" jest jednak ściśle przewidziane;* od dokładności obliczeń zależy tu byt towarzystwa ubezpieczeń i interes ubezpieczonych.

Dobrze, ale *skąd mogą wiedzieć* ci specjaliści, ilu ludzi umrze w danym roku, skąd wiedzą, jak rozłożyć ryzyko na wszystkich ubezpieczonych?

Jeśli tego chcemy się dowiedzieć, musimy zajrzeć do tych gabinetów, gdzie, obstawieni czarnemi pudłami arytmometrów — pracują nad temi zagadnieniami matematycy.

A więc — przenieśmy się *do gmachu ubezpieczeń na życie P. K. O.*, gdzie rozporzadzają najciekawszym materjałem, z tej prostej przyczyny, że sama P. K. O. posiada tylu klientów w dziale ubezpieczeń, co razem wzięte dwa inne największe w Polsce towarzystwa ubezpieczeniowe.

U podstawy tabeli składek ubezpieczeniowych PKO tkwi — podobnie jak we wszystkich instytucjach ubezpieczeniowych — *tablica prawdopodobieństwa życia.*

Wprawdzie celem ubezpieczenia na życie jest gromadzenie pewnego *kapitału na starsze lata*, kiedy maleje nasza zdolność zarobkowa, ale PKO. musi przewidywać, że w pewnych wypadkach *ubezpieczony może starości nie doczekać* i wówczas *kasa ubezpieczeniowa wypłaci rodzinie*, czy też innym osobom, wskazanym przez ubezpieczonego pełną sumę ubezpieczenia, *nawet choćby wpłynęła tylko drobna część składek.*

Wszyscy spodziewamy się długiego życia, ale jak to mówią: „c z ł o w i e k s t r z e l a, P a n B ó g k u l e n o s i". Niedarmo też wymyślono przysłowiową „c e g ł ę", k t ó r a n a g l e n a u l i c y s p a d a k o m u ś n a g ł o w ę. Otóż ubezpieczenie jest *rozłożeniem ryzyka na większą ilość osób*. Aby jednak określić ryzyko i odpowiednio skalkulować składkę, musimy wiedzieć, kiedy śmierć najbardziej nam grozi.

Interesujące zestawienia w tej dziedzinie zrobili Niemcy. Wynika z tych obliczeń np., że *kobiety są naogół bardziej długowieczne od mężczyzn.* Dalej, że n a j w i ę k s z e n i e b e z p i e c z e ń s t w o g r o z i d z i e c i o m, bo ze stu tysięcy noworodków męskich dochodzi do lat 5-ciu tylko 60 tysięcy. Dziecko, które przeżyje 5 lat, uchroniło się od najgorszego — od tego momentu śmiertelność maleje; najmniejsza jest między 10-tym a 20-tym rokiem życia. Po 20-tu latach trochę wzrasta by znów dokonać gwałtownego skoku między 45-tym a 55-tym rokiem.

Interesujące jest jakiego rodzaju *śmierć grozi nam w różnym wieku* czyli innemi słowy, *na co się najwięcej umiera.*

PKO. przeprowadziła w tej sprawie pewne interesujące obserwacje. Okazało się, że *młode pokolenie najgęściej trzebi gruźlica* — w miarę przyrostu wieku, maleje liczba wypadków śmierci na gruźlicę, wzrasta natomiast jako przyczyna zgonu *choroba serca i przemiany materji.*

Jakaż więc z chorób jest największym wrogiem człowieka? Oczywiście — różna w różnym wieku. Zdaje się jednak, że w nerwowej atmosferze współczesnej przy życiu pełnem gorączkowego pośpiechu, n a j c z ę ś c i e j w y w o ł u j ą c z ł o w i e k a z s z e r e g u ż y j ą c y c h c h o r o b y s e r c a, stanowiące czwartą część przyczyn zgonu wśród ludzi ubezpieczonych na życie w P. K. O. Drugie pokaźne miejsce — prawie 20% — zajmuje g r u ź l i c a, potem idą n o w o t w o r y i n i e s z c z ę ś l i w e w y p a d k i.

Śmierć niespodziewana, tragiczna jest najdotkliwszym ciosem dla bliskich zmarłego, ciosem najcięższym moralnie i materjalnie. *Odchodzi z życia człowiek pełen sił*, energji, zdrowia — katastrofa zabiera go w chwili, gdy był związany z dziesiątkiem spraw, z dziesiątkiem interesów. Opuszczony warsztat pracy narażony jest wówczas na zniszczenie, *rodzina znajduje się nagle bez środków do życia*, nieprzygotowana materjalnie do niespodziewanej zmiany sytuacji. Dlatego też PKO., oceniając trudności sytuacji, wypłaca w razie śmierci ubezpieczonego wskutek nieszczęśliwego wypadku podwójną premję ubezpieczeniową.

Oto *przykład z życia:* w dniu 14 lipca zmarł tragicznie jeden z ubezpieczonych. Ubezpieczył się zaledwie na dwa tygodnie przed śmiercią na 10.000 zł. Gdyby tego nie uczynił, żona po śmierci męża zostałaby bez środków do życia. Dzięki ubezpieczeniu otrzymała podwójną sumę ubezpieczenia, tj. zł. 20 tysięcy, choć zmarły mąż zdążył opłacić tylko kilka złotych za jeden miesiąc.

Najczęstszą przyczyną śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku są *zabójstwa*, następnie *wypadki przy pracy, samochodowe i kolejowe* oraz wypadki *wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią*. Są prace, jak np. kolejarza, czy lotnika, które bardziej narażają człowieka, niż inne spokojne zawody. Istnieją również zawody, szczególnie zagrażające zdrowiu. Według obliczeń angielskich okazuje się, że przeciętnie najdłużej żyje duchowny i rolnik, długowieczni są również artyści, lekarze, pisarze, i adwokaci, najgorzej zaś przedstawia się sprawa dla szoferów autobusów i pracowników nocnych lokali.

Jak oryginalne czynniki mogą nieraz wpływać na ubezpieczenie, świadczy znany wśród specjalistów zagadnień ubezpieczeniowych, *przykład Szwajcarji.*

Wkrótce po wielkiej wojnie spadła na Europę *klęska grypy.* Zanim jednak rozprzestrzeniła się po innych krajach europejskich, zaatakowała najpierw Szwajcarję. Nie umiano jeszcze walczyć z nową chorobą, to też niemal każda rodzina kogoś opłakiwała. *Niemal w każdej rodzinie, jako pomoc w kłopotach materjalnych, zjawiała się wówczas premja ubezpieczeniowa.* Możnaby przypuszczać, że wypłata tylu naraz nieprzewidzianych sum naraziła Towarystwa ubezpieczeniowe na kłopoty. Stało się jednak inaczej i od tego momentu właśnie datuje się w Szwajcarji rozkwit ubezpieczeń. Przekonano się bowiem, że można ubezpieczeniom ufać i zrozumiano, doświadczywszy nieszczęścia na własnej skórze, jak wielką pomocą jest wypłata sumy ubezpieczenia.

W pewnym sensie *podobne zjawisko mamy i w Polsce.* P.K.O. coraz bardziej przekonywa namyślających się, że u b e z p i e c z e n i e n a ż y c i e j e s t o b o w i ą z k i e m k a ż d e g o c z ł o w i e k a, k t ó r y p o t r a f i r o z s ą d n i e m y ś l e ć o w ł a s n e j p r z y s z ł o ś c i i k t ó r y k o c h a s w y c h b l i s k i c h. Kapitał ubezpieczeniowy zapewnia mu spokojną starość, w razie zaś nieprzewidzianej śmierci zabezpiecza byt rodzinie.

P. K. O. może poszczycić się *triumfem swego hasła: pewność i zaufanie,* ponieważ właśnie w okresie, gdy nastąpił spadek ogólnej ilości ubezpieczeń, *ubezpieczenia P. K. O. stale rosły* i dziś stanowią ponad czwartą część wszystkich ubezpieczeń na życie w Polsce.

Czem to tłumaczyć? — Najlepszą odpowiedź dałyby listy, jakie otrzymuje Dział Ubezpieczeń P. K. O., listy pisane ze łzami wdzięczności, przez dotknięte nieszczęściem rodziny, listy, pisane z radością przez tych, którzy, dożywszy określonego wieku, podejmują swój kapitał, dający im na starość zasłużony dobrobyt. Zresztą spotyka ich miła niespodzianka.

Oprócz przyrzeczonej sumy ubezpieczeniowej otrzymują jeszcze swój pokaźny *procent udziału w zyskach Działu Ubezpieczeń.* Napozór wydaje się to dziwne, ale trzeba zrozumieć i ocenić, iż P. K. O. nie jest przedsiębiorstwem, szukającem wyłącznie zarobku; *P.K.O. jest instytucją społeczną i dzieli zysk z ubezpieczonymi,* którzy swem zaufaniem i swą regularną składką pozwolili P. K. O. wprowadzić pożyteczną dla kraju działalność gospodarczą. P. K. O. — to nie jakiś bezduszny urząd, ale ludzie, którzy zdają sobie srawę ze swego obowiązku, którzy wiedzą, że każda wypłacona premja ubezpieczeniowa albo ratuje całość rodziny, albo podtrzymuje warsztat pracy, umożliwia wykształcenie dzieci, które straciły ojca, albo wreszcie sprawi, że kto ciężko pracował, całe życie, nie będzie na starość ciężarem społeczeństwa.

Tak więc w ostatecznym rezultacie okazuje się, iż *„śmierć oprawiona w ramki"*, jak żartobliwie nazywają tablice matematyczne, na których opierają się ubezpieczeniowe obliczenia, nie jest taka straszna. I rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa — u b e z p i e c z e n i ż y j ą d ł u ż e j! Z pewnością dlatego, że są to ludzie ostrożni, rozsądni, przezorni — o czem świadczy już sam fakt ubezpieczenia się. Niewątpliwie w ich długowieczności ma swój udział również i możliwość przetrzymania wielu chwilowych załamań, przezwyciężeń, wielu kryzysów materjalnych, dzięki rzetelnemu zabezpieczeniu kapitałów odkładanych w P. K. O.



Ekspansja Japonji na Dalekim Wschodzie zmusza Australję do gorączkowych zbrojeń i wzmożenia potencjału obronności. Rozumie to nietylko Australja, ale także Wielka Brytanja, która na gubernatora tego dominjum przeznaczyła brata króla, księcia Kentu. Na zdjęciu nocne ćwiczenia australijskiej artylerji przeciwlotniczej. Wide-World Photos, Londyn.

Kamera osobliwości





Na prawo: **SOKOLNIK.** W Azji Mniejszej kwitnie jeszcze sokolnictwo, uprawiane z zamiłowaniem i znawstwem przez tamtejszych myśliwych. Na zdjęciu Turek z Azji Mniejszej z trzema tresowanymi sokołami.

Na lewo: **BEZKONKURENCYJNA PARA.** Mistrzostwo świata w tańcach salonowych zdobyła na zawodach w Berlinie angielska para Wells—Sissons. *Keystone — Berlin*





CO KTO LUBI. Ten murzyn napełnił fajkę benzyną, zapalił ją i zaciąga się płomieniem. Ma chleb zapewniony, znajdzie zatrudnienie w każdym cyrku. *Atlantic-Photo, Berlin*



ZE ŚWIATA MAŁPIEGO. Osobliwością zachodniej Afryki są mandryle, małpy bardzo szpetne, ale noszące się z godnością, jak przystało na małpią arystokrację. *Sport & General — Londyn*

Zmieniamy fryzury



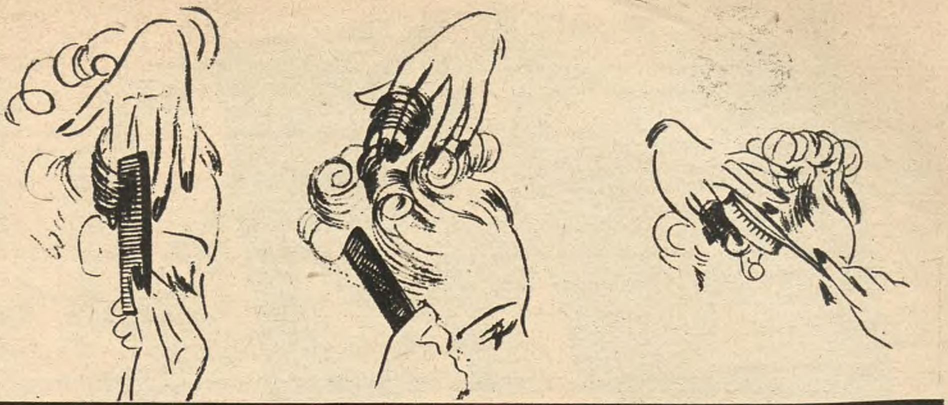
Jeden z fryzjerów paryskich, Rene Rambaud, przy układaniu loków.

Krótkie włosy, które swego czasu rozpowszechniały się dość powoli, nie stanowiły takiej rewolucji w uczesaniu, jak obecny powrót do fryzury, będącej w całem znaczeniu tego wyrazu fryzurą. Tu nie wystarczy przeczesanie grzebieniem i szczotką po ondulacji. Trzeba poszczególne pasma włosów pracowicie zakręcać w loki, misternie upinane na szczycie głowy, co wymaga dużej wprawy, jeśli trzeba samodzielnie pracę tę wykonać. Nawet męczyć się będą rączki pięknej pani w pierwszych tygodniach prób. Trudno chodzić codziennie do fryzjera, a raz przyciąwszy włosy do nowej fryzury i zrobiwszy trwałą ondulację do loków, trzeba już konsekwentnie brnąć dalej w trudności uczesania „modern", jakkolwiek „à la rok 1900".

Charakteryzuje ją grupa loków na szczycie głowy, ku którym podczesane są włosy ze wszystkich stron do góry, przyczem odsłania się najzupełniej kark, uszy i czoło, z ewentualnem odchyleniem od zasady tylko w stosunku do czoła, na którem można opuścić jakiś kapryśny loczek. We włosach, kwiaty, pióra, ptaszki, motylki, wstążki itd.

Nie wszystkie panie jeszcze zapuściły włosy z tyłu do tej fryzury, w tej nadziei, że będzie ona tylko sezonową nowością, która zniknie po karnawale. Sądzimy, że to są jednak złudne nadzieje. Fryzura najnowsza przygotowała sobie drogę przez trzy lata ubiegłe. Warjanty jej widzieliśmy w międzyczasie w paryskich żurnalach. Gdyby już wówczas wróżono jej krótkotrwały efekt, nie doszłaby do dzisiejszej doskonałości. A wykonana starannie, może istotnie zasłużyć na miano doskonałej w swym stylu, przypominającym oficjalne fryzury dworskie z przedwojennych czasów.

Paniom, które obawiają się gwałtownego przeskoku od wałeczka nad karkiem do loków w górze, radzimy podzielić wałeczek na drobniejsze loczki i upinać je stopniowo coraz wyżej, dla przyzwyczajenia siebie i swojego otoczenia do zmiany, jaka następuje w rysunku głowy. W ten sposób przejście do nowej fryzury dokona się mniej widocznie i włosy przyzwyczają się zwolna do podczesywania w górę. Nie chcąc być niewolnikiem fryzjera, trzeba się nauczyć zakręcać loczki własnoręcznie na zimnem żelazku, co po trwałej ondulacji doskonale się udaje, ale wymaga wprawy, zwłaszcza, że każdy lok trzeba przytrzymać szpilką-wsówką natychmiast po wydobyciu loczka z żelazka, gdyż inaczej nie będzie trwały. Podpatrzenie pracy fryzjera, przy podziale włosów na pasma, układaniu loków i przytrzymaniu ich na głowie, ułatwi nam zadanie. Nie zrażajmy się tylko pierwszemi niepowodzeniami. Z czasem dojść można do wielkiej wprawy, która pozwoli nawet na ulepszanie fryzury zależnie od wyostrzającego się nam gustu.



Rozpoczynamy fryzurę od bocznych loków, nawijając je na palec. Loki najwyższe mogą być szersze, więc nawija się je na dwa palce. Można nawijać loki na palec przy pomocy szczotki.



Każdy lok przypinamy szpilką-wsuwką, aby się nie rozwijał. Cała głowa w lokach, włosy ze wszystkich stron podczesane do góry. Fryzurę balową uzupełniamy pękiem kwiatów nad czołem lub rajerami.

FILM

ilustrowany

Nr. 51/749 ROK XV
17 GRUDNIA 1938 R.

Swiatowid
In remembrance
Grace Moore



GRACE MOORE *sławna gwiazda nowojorskiej Metropolitan-Opera i Hollywoodu gościła ostatnio w Warszawie. —* *(Bliższe szczegóły na stronie 16-tej).*

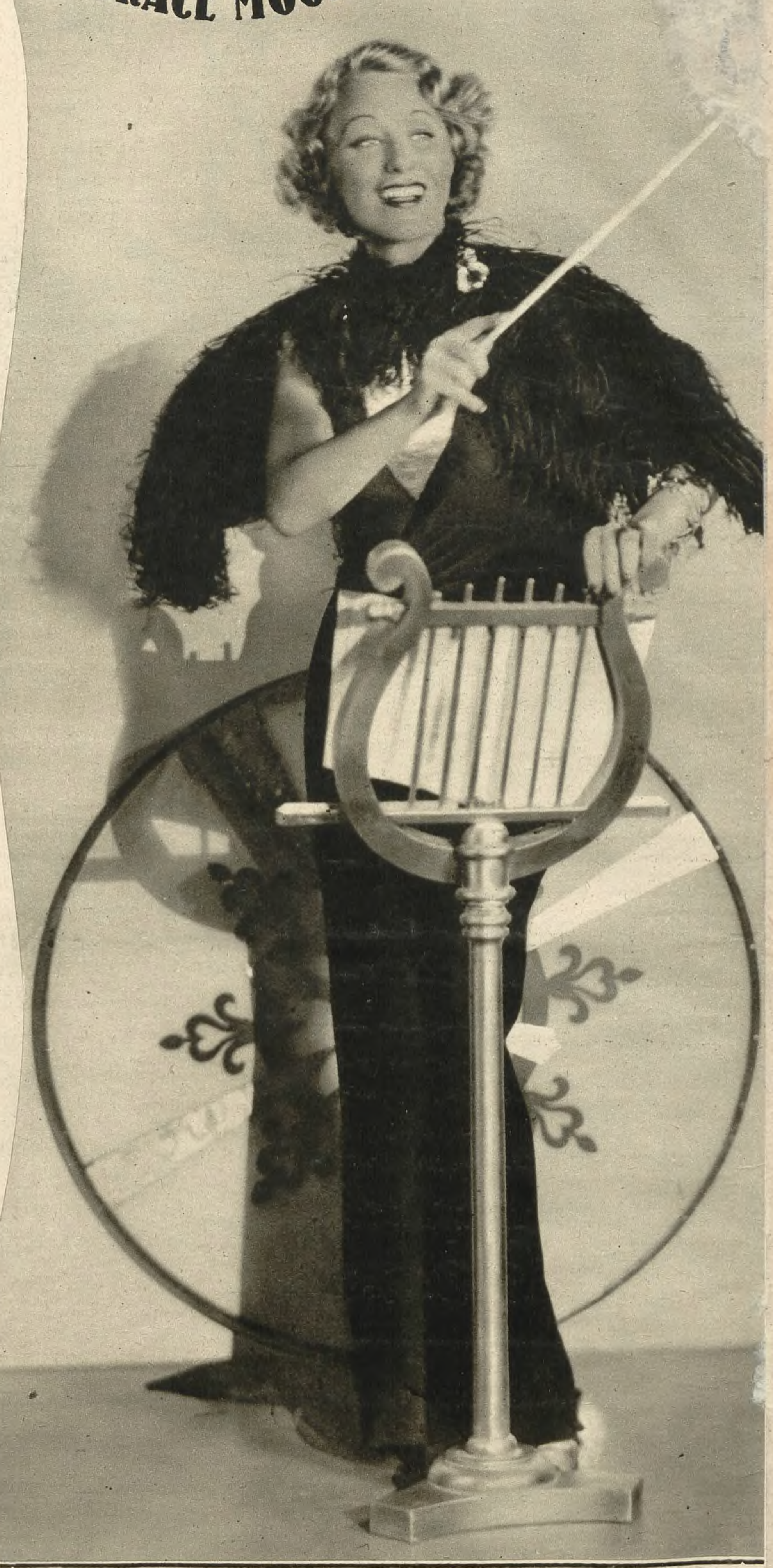
WYWIAD Z JASNOWŁOSYM SŁOWIKIEM — GRACE MOORE

Rzadka to sposobność ujrzenia w Polsce wielkiej gwiazdy Hollywoodu, więc liczne tłumy kinomanów i melomanów zjawiły się na dworcu warszawskim, by powitać przybywającą na jedyny występ do Warszawy słynną amerykańską śpiewaczkę operową i filmową, Grace Moore.
Przez zwarty tłum przeciskamy się do samochodu, w którym lokuje się „królowa ekranów i oper" (jak ją nazywają w Ameryce), jej „książę-małżonek", hiszpański aktor filmowy Valentin Parera, wkońcu zaś... niżej podpisany... pragnący zdobyć wywiad „na gorąco".
— Czy z Warszawy wyrusza pani odrazu do Ameryki?
— Nie, wpadnę jeszcze „na chwilę" do Paryża na jakie trzy dni. Może jeszcze będą konieczne jakie poprawki przy filmie, który tam nakręcałam. Pozatem mam dwa wielkie występy w Paryżu. Jeden z orkiestrą filharmoniczną w Salle Pleyel, drugi w Wielkiej Operze, gdzie dam dobroczynny koncert na cel, któremu patronuje pani prezydentowa Lebrun.
— Podobał się pani Paryż?
— Znam go oddawna i zawsze go lubiłam.
— Widzę, że ubrana pani jest także według najnowszej mody paryskiej...
— O, to pan, jak widzę, jeszcze nie zna paryskiego „dernier cri".
— Wymyślili znów coś nowego?
— Nowego? Chyba nie... Zaraz panu wytłumaczę, dlaczego. Gdy obserwowałam najnowsze tualety u Maxime'a i na najmodniejszych dancingach paryskich, przekonałam się, że są wzorowane na... moim najnowszym filmie „Louise".
— Skąd to już dotarło do publiczności?
— Nie było to trudne. Film „Louise" odbywa się w roku 1885, a jednak mogłabym w każdej z toalet moich do tego filmu ukazać się tam, gdzie mody najbardziej przestrzegają i byłabym ubrana... najmodniej... Słowem, jak mówią w Paryżu: „Plus cela change plus c'est la même chose" — rzekła z przemiłym akcentem amerykańskim — poprostu moda się powtarza.
— Czy wolno wiedzieć, co pani woli: film czy operę?
— Bezwarunkowo operę. Mam tam bezpośredni kontakt z publicznością, a to podnieta niezbędna, gdy się chce dać ze siebie artystycznie wszystko. W filmie zaś gra się do martwego aparatu. Pozatem to strasznie zdziera głos i wogóle jest bardzo męczące.

* * *

Po warszawskim koncercie śpiewaczki operowej Grace Moore odbyło się wielkie przyjęcie w ambasadzie amerykańskiej na cześć tej słynnej gwiazdy Hollywoodu.
Grace Moore, jako gość honorowy, była powitana ze szczególną atencją przeze gospodarzy — ambasadora Drexel-Biddle z małżonką. Przybyła na raut w tej samej toalecie, w której śpiewała na koncercie, tj. w białej atłasowej krynolinie. Miała na sobie wspaniały płaszcz ze srebrnych lisów. Ponieważ był to zarazem obchód jej urodzin, więc cała wytworna publiczność, wypełniająca salony pałacu ambasady amerykańskiej składała jej podwójne powinszowania. Byli to zaś: przedstawiciele rządu, dyplomacji, arystokracji, armji, świata artystycznego i prasy. Owacjom na cześć czarującej artystki nie było końca...

H. L.





Powyżej: Grace Moore w rozmowie z p. ambasadorem Drexel-Biddle w czasie rautu w ambasadzie amerykańskiej, wydanego z okazji pobytu znakomitej artystki w stolicy Polski. Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

Poniżej: Grace Moore i jej małżonek Valentin Parera przed odjazdem z Warszawy w oknie wagonu na dworcu głównym. Wyjazd nastąpił w dniu 6 bm.



Tragedja wielkiego tragika

Rok 1917... Pamiętna data wybuchu krwawej pożogi komunistycznej w państwie carów. Tysiące emigrantów uciekają w popłochu z Rosji zagranicę. Część tej emigranckiej fali dociera do Paryża i tam osiada, żyjąc czy to z zabranych pospiesznie i przewiezionych pokryjomu przez zieloną granicę kapitałów — czy też z dorywczej, a szczęśliwym trafem znalezionej pracy. W niedługi czas potem z pośród tych rozbitków zaczyna się wybijać nazwisko nieznanego nikomu dotychczas bliżej aktora — Iwana Mozżuchina. W okresie pełnego rozkwitu niemego filmu, nazwisko to święci najwyższe triumfy na czołowych ekranach świata, aktor zaś noszący je jest uwielbianym przez szerokie rzesze filmowej publiczności, która tłumnie uczęszcza na jego obrazy, zasugerowana jak się zdaje nawskróś oryginalną interpretacją odtwarzanych przez tego artystę postaci.

W swej technice aktorskiej łączył on w sobie skupienie i „dyscyplinę mimiczną" niemieckiego aktora z lekkością i wdziękiem francuskiego stylu gry — a to przy równoczesnem głębokiem „psychologizowaniu" każdej postaci wnosiło na ekran coś świeżego — wprowadzało nowe soki żywotne w ciało „Wielkiego Niemowy".

Iwan Mozżuchin pracował niezwykle intensywnie, co podkopało jego zdrowie i nabawiło wkońcu nieuleczalnej choroby. Gruźlica, na którą zapadł, niszczyła powoli jego siły, a film dźwiękowy, z niewiadomych bliżej przyczyn, położył kres tej błyskotliwej karjerze artystycznej. Dziś Iwan Mozżuchin dogorywa w jednym ze szpitali paryskich.

Zaiste, dziwnemi drogami chodzą losy ludzkie i straszną jest życiowa tragedja tego wspaniałego aktora, który był ulubieńcem całego świata — obecnie zaś utrzymuje się i leczy ze składek tych, którzy go jeszcze... nie zapomnieli. Aby to nie stało się całkowicie — przypominamy na naszej stronicy naszej publiczności parę kreacyj mistrza Mozżuchina, gdyż ze wszech miar wart jest tego przypomnienia.

A. Cyprian.





Zdjęcie kolorowe powyżej przedstawia wielkiego rosyjskiego tragika ekranu — Iwana Mozżuchina w stroju kaukaskim, na lewo scena sławnego swego czasu filmu Iwana Mozżuchina p. t. „Kurjer carski", w którym wielki artysta stworzył niedoścignioną dotychczas kreację.



Na prawo: Iwan Mozżuchin bawił również swego czasu w Warszawie, podejmowany w stolicy naszej przez polskie sfery filmowe. Na zdjęciu widzimy znakomitego gościa podczas przyjęcia, wydanego na jego cześć.

Zdj. Francis C. Fuerst — Paryż.

»JEJ KOCHANY CHŁOPIEC«



Vera Zorina, świetna tancerka i aktorka ukaże się w filmie p. t. „Jej kochany chłopiec“.
Fot. „National Film Corp.“





Trzy gracje filmu — tancerki najlepszego zespołu rewjowego Hollywood'u, oglądają w przerwach pomiędzy zdjęciami dopiero co nakręconą taśmę z scenami, w których brały udział.
Fot. „Metro Goldwyn Mayer“.

INGRID BERGMAN



Fot. „Warszawska Kinem.“ S. A.

Wyświetlany obecnie z niesłabnącym powodzeniem na przodujących ekranach film reżyserji prof. Karola Froelicha, p. t. „Nasza czwórka“ ma za treść dzieje czterech młodych dziewcząt, które po ukończeniu szkoły grafików chciały o własnych siłach stworzyć sobie niezależny byt, wbrew życzeniu otaczających je mężczyzn.

Główne role w tym filmie odtwarzają Sabine Peters, Carsta Löck, Ursula Herking, znane nam z kilku poprzednich filmów, a specjalnie Sabine Peters, która zdobyła sobie u nas szeroki rozgłos przez swą wspaniałą kreację w filmie p. t. „Szesnastolatka“. Czwartą w ich gronie jest Ingrid Bergman, młoda utalentowana artystka szwedzka, znana szeroko w krajach bałtyckich.

Urocza ta artystka ma za sobą już kilka nakręconych filmów szwedzkich, lecz po raz pierwszy, występując w filmie zakrojonym już na szerszą skalę, jakim jest film p. t. „Nasza czwórka“, ma wdzięczne pole do popisu i możność ujawnienia swego talentu. Obdarzona w dodatku przez naturę miłą powierzchownością i urodą, odznacza się także wdziękiem i powabem i te wszystkie jej zalety przyczyniły się do tego, że Ingrid Bergman, będąc jeszcze w zupełnie młodym wieku, stała się już gwiazdą filmową, stojącą w rzędzie najzdolniejszych artystek.

TAJEMNICZA AFERA DOOKOŁA „NASZEJ ŻONECZKI“ WYJAŚNIŁA SIĘ DOPIERO W KOMISARJACIE



Kathe von Nagy, Paweł Kemp i Paweł Verhoeven w najnowszym filmie „Tobisu“ p. t. „Nasza Żoneczka“.
Fot. „POLSKI TOBIS“.

Współwłaściciel magazynu z antykami, przystojny, elegancki Herbert Warren jest bardzo uprzejmy dla klientek. Ale one często źle to rozumieją... Najniebezpieczniejsza jest Iwona Donald, która zagięła parol na Herberta i pragnie go poślubić. Herbert ucieka przed nią do Egiptu, gdzie wspólnik jego Bob Brown prowadzi roboty wykopaliskowe. Ale i tu dogania go niestrudzona Iwona w towarzystwie malarza Beldona. Wreszcie Herbert zdobywa się na ostateczny krok. — Kiedy Iwona skierowana przez Boba na fałszywy trop, szuka go w Chinach, Herbert poślubia w Londynie Dodo Smith, ładną, gospodarną, solidną panienkę z przyzwoitej rodziny (Kathe von Nagy). I życie jego płynie tak spokojnie, jak okręt na spokojnem morzu. Ale oto w Londynie zjawia się szalejąca Iwona. Czego nie dokona spragniona zemsty kobieta? Iwona usiłuje całą swoją „dyplomacją“ i intrygami unicestwić krok Herberta.

I oto spokojne morze małżeńskiego pożycia Herberta zaczyna się burzyć. Jego żona dowiaduje się o dawnym stosunku Herberta z Iwoną. Postanawia wystawić męża na próbę, obudzić w nim zazdrość. Spokojna, gospodarna, przyzwoita Dodo zmienia się do niepoznania. Flirtuje na prawo i lewo, bawi się po całych nocach, zaniedbuje męża.

Herbert z kolei postanawia wystawić na próbę żonę. Prosi Boba, aby wyznał Dodo, że ją kocha i żeby ją zaprosił do siebie na kawalerską kolacyjkę. Dodo w pierwszej chwili jest oburzona. — Ale potem ulega radom Iwony i postanawia zakpić sobie z Boba i Herberta. Tego wieczoru kawalerskie mieszkanko Boba staje się widownią niesłychanych komplikacyj. Zjawiają się tam kolejno: Bobo, Aura narzeczona Boba, pałający zemstą Herbert i doktór Elliot szukający swej żony. Skąd się wzięła w mieszkaniu Boba doktorowa Elliot? I co ma z tem wszystkiem wspólnego „Czarna Kazia“, niebezpieczna włamywaczka? — Cała ta afera romantyczno-sensacyjna „Naszej żoneczki“ wyjaśnia się w komisarjacie. A jak — zobaczymy na ekranie.

»TRZY NIEWINIĄTKA« FILM Z LORETTĄ YOUNG

Wzorem dowcipnie skonstruowanego scenarjusza, stanowiącego najżywszą wartość prawdziwej komedji filmowej, jest scenarjusz do filmu z Lorettą Young p. t. „Trzy Niewiniątka“. Trzy niewiniątka — to trzy siostry, które udały się do słynnej miejscowości kąpielowej, goszczącej miljonerów amerykańskich, aby złowić dla siebie bogatych mężów. Ruchami tej ekspedycji kieruje Loretta Young, najpiękniejsza i najbardziej sprytna ze sióstr.



Scena z filmu p. t. „Trzy niewiniątka“.
Fot. „20th CENTURY FOX“.

Z TEATRU WIELKIEGO W WARSZAWIE



Teatr Wielki w Warszawie wystawił ostatnio „Noc Walpurgi", w której wzięły udział wszystkie najwybitniejsze siły zespołu tanecznego tego teatru wraz z całym corps de ballet. Na zdjęciu powyżej widzimy najlepszą polską akrobatkę taneczną, Malinę Michalską w tańcu charakterystycznym, jako „zjawę" w „Nocy Walpurgi". *Foto-Forbert — Warszawa*

„ROOM SERVICE"



Znaną i popularną w filmie jest trójka braci Marx. Na naszych ekranach wyświetlano już szereg filmów z tymi aktorami, które cieszyły się dużem powodzeniem. Obecnie bracia Marx ukażą się w nowym filmie p. t. „Room Service". Partnerką ich jest Lucille Ball. *Fot. „R. K. O. Radio"*

Podaj bratnią dłoń bezrobotnym - złóż ofiarę na Pomoc Zimową

KAY FRANCIS W FILMIE p.t. »SAMA PRZEZ ŻYCIE«



Kay Francis, najelegantsza aktorka Ameryki, ukaże się po raz pierwszy w zupełnie nowej dla siebie roli w wzruszającym filmie z życia samotnej kobiety „Sama przez Życie". Obok niej wystąpią fenomenalny mały Dickie Moore, piętnastoletnia Bonita Granville i piękna Anita Louise. „Sama przez życie", to wzruszająca spowiedź opuszczonego kobiecego serca, które walczyło i zwyciężyło. *Fot. Warner Bror*

DWIE CIEKAWE KREACJE



Luiza Rainer w swym najnowszym filmie „Toy Wife". Jej partnerami są Melvyn Douglas i Robert Young. Film wyświetla już Ameryka z dużem powodzeniem. Luiza Rainer gra rolę młodej dziewczyny, która nie potrafi być konsekwentna. Kochając jednego, idzie za drugim, by wrócić... za późno. Fot. „Metro Goldwyn Mayer".



Norma Shearer ukaże się w filmie p. t. „Marja Antonina". Należy przypomnieć, iż świetna ta artystka została nagrodzona za najlepszą kreację aktorską na tegorocznej Biennale.
Fot. „Metro Goldwyn Mayer".

„ZWYCIĘZCY ŻYWIOŁU"



Popularna trójka aktorów: Ray Milland, Fred Mac Murray i Louisa Campbell ukaże się w filmie kolorowym p. t. „Zwycięzcy Żywiołu".

Będzie to epopea lotnictwa, zawierająca szereg scen o wielkiem napięciu. Ujrzymy bowiem fragmenty wielkiej wojny, do odtworzenia których zaangażowano kilku pilotów — uczestników wielkiej wojny. Będzie to również pokaz wielkich zdobyczy powietrznych, połączony z nieodzownym w filmie motywem romantycznym. Film reżyserował William A. Wellman. Fot. „Paramount".

Ludzie kulturalni prenumerują „ŚWIATOWIDA".



KUPON Nr. 51 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 17 grudnia 1938 r.*

WSPANIAŁE WYDAWNICTWO KOMITETU BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE



Aleksander Płonczyński (1822—1857): „Kraków — widok z Wawelu na Wisłę“.
Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.





Wincenty Kasprzycki (1802—1849): „Warszawa widok na Plac Bankowy“.
Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

Jak co roku, tak i obecnie ukazał się staraniem i nakładem Komitetu Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie kalendarz na rok 1939 pod tytułem „Kraków i Warszawa w malarstwie i poezji“. Wydawnictwo to niezwykle staranne, o wykwintnej szacie zewnętrznej, zawiera około 70 odbitek dzieł sztuki (wśród nich liczne wielobarwne). przedstawiających widoki starej i nowej stolicy Polski. Każdą reprodukcję ponadto uzupełnia świetnie dobrany wiersz, opiewający dany obraz. Przepiękny ten kalendarz polecany jest przez Ministerstwo Spraw Wojskowych oraz Ministerstwo W. R. i O. P. Opracował go zaś p. Alfred Włodzimierz Holiński. Wystarczy powiedzieć, że dochód z dotychczasowych kalendarzy wyniósł netto około 100.000 złotych, a już to samo zaświadczy najwymowniej o ofiarności społeczeństwa naszego, popierającego akcję Komitetu. Jak wiadomo, cały ten dochód przeznacza się na dokończenie budowy nowego gmachu muzealnego w Krakowie. Chcąc zaznajomić bliżej szerokie rzesze publiczności z tem pięknem wydawnictwem, reprodukujemy tutaj okładkę kalendarza i dwa obrazki z jego artystycznie opracowanego wnętrza.

Ostatnia rozmowa...

Szarada.

(Ułożył „Tońko“ — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Przyniosłaś w białych rękach poplątane nici,
bym ja je rozplątywał przy tobie wieczorem —
jak także nad polami dla ciebie coś chwycił,
gdy zorza rozpalona wisiała nad borem.

Trzymam w rękach **sześć-siódmą** — trochę zeschłych liści,
tobie **szóste** pościelę. by na tem posłaniu
choć jeden z mych snów licznych przy tobie się ziścił,
bym ci mógł dalej szeptać o naszem kochaniu.

Może nie chcesz mnie słuchać? Ja śpiewać nie umiem,
drży w moich słowach smutek, żal i ta tęsknota,
którą nie każdy człowiek potrafi zrozumieć,
bo ma dusza zamknięta — nikt do niej nie dotarł.

Stare to **piąte-szóste** — i tobie nieznane —
może obce! Bo kiedy mogłaś je przeczytać?
W lecie, gdy noc się **raz-czwór** wonnem, świeżem sianem?
Czy wtedy mogłaś mówić **czwór**, czy mogłaś pytać?

Czy serce twe **raz-pięć-dwa** szaleńcze zamiary?
Widzisz? **Czwór-pięć** godzina, na którą czekałem...
Wiatr jęczy — a ja mówię: to grają fanfary!
Ty mówisz, żem szczęśliwy — ja szczęścia nie znałem!

Przyniosłać babie lato — cóż ci z niego zrobić?
Czy sieć, w którąbyś mogła chwytać ludzkie słowa?
Pochlebstwa? No — i potem nimi głowę zdobić?
Pożegnajmy się lepiej. Daj rękę. Bądź zdrowa!...

Ja idę w **pierwsze-drugie.** Tam wiatr mnie owionie,
co nad **raz-dwa-trzecimi** jesienią rozszalał,
Zachód **sześć-pięć** na chmurach i na nieboskłonie
z rozpaczy, czy z radości czerwienią się zalał...

Za rozwiązanie powyższego zadania, redakcja „Światowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 24 grudnia 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 48.

SZARADA: Nocna parada.

REBUS: Powstanie Listopadowe.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 48 nadesłali:

Roman Dziubiński, Warszawa; E. Kucharska, Gdynia; Jan Janiszewski, Łomża; Konstanty Rostafiński, Warszawa; Józef Gogolewski, Krotoszyn; Mery Piwowarczykowa, Borysław; M. Voigtówna, Kraków; Jerzy Czechowicz, Gródek Jagielloński; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Jan Rychwicki, Lwów; Maryla Smendowa, Lwów; Janina Łabęcka, Katowice; Stanisław Stolarzewicz, Biała Krak.; Edward Klawe, Jedlnia; Hilary Kaszewski, Grudziądz; Antonina Rakowska, Poznań; por. Cyprjan Z., Dęblin; Irena Lewicka, Lwów; W. Szamowski, Biała Krak.; Mieczysław Bardecki, Drohobycz; mgr. Włodzimierz Sory, Łuków; Zdzisław Uszyński, Łuków; dr Czesław Biały, Będzin; Alfred Zimmermann, Stryj; Irena Werszlerowa, Myślenice; Teofil Sobecki, Poznań; Józef Grzyb, Katowice; Celina Tkaczyk, Warszawa; Stanisław Cudak, Wieluń; Wacław Kołakowski, Warszawa; Marek Więcław, Lubocza; Mieczysław Dyńczak, Grodno; Janina Dyduchowa, Bieżanów; Stanisław Lewicki, Brzeżany; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Sylwja Laskowska, Warszawa; W. Borowicz, Nowy Targ; Nina Brandt, Konin; sierż. Józef Biernat, Sucha Górna; „Iga i Bete“, Warszawa; **Józef Hrubant, Warszawa (zł 20.—)**; Igi Gadzinowska, Poznań; Kornela Wymysłowska, Łódź; Witold Tokarski, Inowrocław; Stanisław Moras, Łódź; Kazimiera Gertiżanka, Pleszew; Jadwiga Parylewiczowa, Lwów; Władysława Drwotówna, Białystok; Józef Szczybura, Górna Sucha; A. Loeglerowa, Lwów; Feliks Gajewski, Beresteczko; saper M. Doktorczyk, Poznań; inż. Antoni Alexandrowicz, Rudniki; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Marja Chachlowska, Kraków; Edward Skiba, Częstochowa; ppor. Edmund Sienkowski, Częstochowa; Kasyno, Komarno; Leon Szeja, Chropaczów; Eugenjusz Grochowski, Warszawa; Juljan Krogulski, Kołomyja; Stanisław Goladza, Kraków; Helena Majewska, Poznań; Bronisława Wojtowiczówna, Brzeżany; Stanisław Grabowski, Płock; Marjan Garliński, Stołpce; Wł. Bekerówna, Biała Krakowska; Zofja Leszczyńska, Janów; Michał Leszczyński, Trembowla; J. Czyżewski, Kraków; Jerzy Czechowicz, Gródek Jag.; mgr. Marjan Pogonowski, Lwów; Adam Walewski, Kraków; Halina Kwiesielewiczowa, Lwów; Irena Oppeln Bronikowska, Łódź; Walerja Wietrzna, Rożnów; Janina Czepowiczówna, Kraków; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Mieczysław Rydel, Łódź; inż. Adam Piller, Kraków; Zdzisław Wiatr, Skarżysko-Kam.; E. Kościuszyński, Kraków; Stefan Pernal, Kielce; Michalina Wiatrowa, Skarżysko-Kam.; Władysława Olejarzówna, Skarżysko-Kam.; Kazimiera Mierzyńska, Skarżysko-Kam.; „Bilet 9895“; Józef Wiatr, Skarżysko-Kam.; Henryk Zelwinder, Białystok; Marjan Kaźmierski, Poznań; E. Jasinkowiczowa, Ostrowiec-Świętokrzyski; Bronisław Tomaszewski, Kowel; Aleksander Schulte-Nölle, Poznań; Halina Majewska, Warszawa; Marja Jurczykówna, Pszów; W. Hahorkiewicz, Skawina; Marjan Strumiński, Krynica; Marja Piaszczyńska, Łomża; Tadeusz Giza, Warszawa; Danuta Fischbachówna, Września; **Marja Filipowiczówn, Dołhomościska, Sądowa Wisznia (zł 10,—)**; „Efros“, Warszawa; Antoni Unsing, Łuck; Fr. Marszałkowski, Sopoty; Jan Śliwa, Kraków; Marja Korytkowa, Lwów; Bogusław Suchecki, Falenica; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Marja Tarczyńska, Poznań; Juljan Hawryluk, Mołodów; Halina Mąkowska. Łódź; Teresa Górkowa, Równe; Marjan Strumiński, Krynica; Katarzyna Pająk, Targanica; „Mariola;, Radomsko; Jan Marcinkowski, Otwock; Janina Matuszykówna, Kraków; Kazimierz Śleczka, Wieliczka; Feliks Łypaczewski, Radom; Michał Leonowicz, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Marja Baworowska, Sorocko; Kazia Tymkówna, Lwów; Stanisława Modelska, Przasnysz; Aleksander Paszkowski, Kraków; Eryk Unverricht, Pawłów; mgr. Michał Król, Jasło; Antoni Mieczkowski, Wilno; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Wacław Orłowicz, Legjonowo; Jan Kierepka, Budzanów; Aleksander Rubanik, Wilno; Wanda Sosenkowa, Kraków; Bolesław Binder, Kraków; Jan Cichy, Szopienice; Jerzy Bielenia, Włodzimierz; Mira Lilpopowa, Włochy; Aleksy Wachowski, Warszawa:; Roman Cudny, Wołomin; Marja Strubel, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Maryla Dembińska, Lwów; **Wanda Wojasówna, Częstochowa (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 I 1939 r.)**; Edmund Chrzanowski, Warszawa; Bronisław Ertel, Lwów; Ferdynand Zys, Łódź; Irena Durkalec, Warszawa; Karol Głowacz, Bieżanów; Franciszek Gruszka, Kozy; Barbara Lerchenfeld, Żychce; Marjan Wiszniewski, Łuck; Marja Zimoszówna, Gdynia; Baśka Drejerówna, Bydgoszcz; Włodzimierz Roger Tyszkiewicz, Poznań; inż. Wł. Nowiński, Anin; Chobot Leszek, Kraków; mgr. Józef Czołba, Toruń; Mieczysław Karaś, Wyszków; Bohdan Ostojski, Poznań; Kazimierz Nolka, Poznań; Edward Swarz, Częstochowa; Piotr Giżyński, Kórnik; Z. Winiarska, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Olga Kondratiuk, Toruń; Zofja Kniżatko, Dublany; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Janina Stachnikowa, Szczekociny; Czesław Błażejewski, Ząbki; Eugenjusz Dworski, Lwów.

Nagrody otrzymali pp. Józef Hrubant, Warszawa, Wspólna 47 a, m. 1 (zł 20.—); Marja Filipowiczówna, Dołhomościska, Sądowa Wisznia (zł 10.—), oraz Wanda Wojasówna, Częstochowa, ul. Waszyngtona 42, m. 11 (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 stycznia 1939 r.).

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE, WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“, Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

OŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT KRAKÓW 2



SEZON NARCIARSKI ROZPOCZĘTY!

Fot. M. Schirner.